

W obronie prawdy

Ekscelencjo – Wielebny Księżę Biskupie, Szanowny Panie Profesorze, Szanowni Państwo – zaproszeni Goście i członkowie Bractwa Henryka Pobożnego i Anny Śląskiej!

Jesteśmy dziś uczestnikami wyjątkowego wieczoru. Przypadł mi w udziale ogromny honor wygłoszenia laudacji na cześć laureata drugiej edycji Nagrody im. Henryka Pobożnego. Podczas dzisiejszej Gali zostanie uhonorowany wyjątkowy człowiek, profesor dr hab. Jan Żaryn – historyk, społecznik, polityk, nie waham się użyć słowa „mąż stanu”, choć bywa ono często nadużywane i niewłaściwie rozumiane.

Panie Profesorze, dziękuję, że zgodził się Pan przyjąć z rąk naszego Bractwa nagrodę, której celem jest każdorazowo wskazanie człowieka wielkiego formatu, kierującego się wartościami podobnymi do tych, którym hołdował poległy w 1241 r. w obronie wiary chrześcijańskiej książę Henryk Pobożny. Choć od tej chwili upłynęło nieomal osiem wieków, wciąż jest to postać inspirująca nie tylko Polaków. Ale to my, Polacy, mamy szczególne prawo do jego dziedzictwa, mamy prawo chlubić się tym, że jako jedyny wśród władców naszej części Europy gotowy był za cenę życia stanąć naprzeciw tatarskich hord uważanych za niepokonanego wroga cywilizacji chrześcijańskiej.

Spośród tak wielorakiej działalności Pana Profesora, która przejawia się na tak wielu polach, trzeba wybrać mi dziś to, co najważniejsze i skupić się na pewnych tylko wycinkach pracy i pasji naszego Laureata. Jestem najgłębiej przekonana, że jako nauczyciel młodzieży i badacz dziejów związany kolejno z Polską Akademią Nauk, Instytutem Pamięci Narodowej, wreszcie Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, jako historyk najlepszej maści, słuchał Pan już wielu pochwał pod swoim adresem, moje będą tu tylko skromnym dopowiedzeniem, które niech nie będzie w żadnym razie traktowane jako podsumowanie Pana pracy i dotychczasowej aktywności.

Nie jest łatwo być historykiem, choć jest to chyba jedna z najbardziej zaszczytnych profesji. Może było łatwiej w nie tak zamierzchłych czasach, gdy historia nie była jeszcze poważnie traktowana jako dziedzina nauki. Dziejopisarzom wolno było przynajmniej uprawiać mił, mogli być demiurgami zbiorowej pamięci narodów, które rozpoznawały cel swojego istnienia. Gdy w XIX wieku historia wkroczyła triumfalnie do kanonu nauki, to właśnie historycy, odsłaniając najstarsze polskie pomniki dziejowe, przywracali naszym przodkom miejsce wśród narodów chrześcijańskich, zapładniali umysły nowymi ideami, które pod piórami pisarzy nabierały kształtów rozpalających wyobraźnię i popychających do wielkich czynów, choćby tylko ograniczały się one do ocalenia lokalnego biznesu pozwalającego przeżyć kilku polskim rodzinom. Tak, myślę, że paradoksalnie jeszcze dwieście lat temu badacz dziejów miał łatwiej – choć poruszał się nieco po omacku, posługiwał się zawodnymi narzędziami i często nie radził sobie z zawikłaną materią śladów pozostawionych przez ludzi, którzy byli tu przed nami. Panu Profesorowi bardzo dobrze znane są zażarte dyskusje pomiędzy przedstawicielami głównych szkół historycznych, którzy na kilka dekad przed świtem niepodległości Polski szukali odpowiedzi na pytanie, dlaczego straciliśmy ojczyznę i czy w ogóle jesteśmy zdolni do posiadania własnego państwa. Energiczna wymiana zdań, polemiki na niwie naukowej i publicystycznej nigdy nie pozostawały bez echa społecznego, ponieważ w

naszym wczoraj szukano drogi do jutra. Gdy jedni pozbawieni nadziei na odzyskanie niepodległości stawiali pomniki polskim bohaterom, inni, a wśród nich pozwolę sobie wymienić tylko Tadeusza Korzonia i jego ucznia Władysława Konopczyńskiego, mieli odwagę przywracać Polakom wiarę w twórcze siły narodu. Nie wiem, czy dziś w świecie akademickim ci wielcy pionierzy źródłowych badań cieszyliby się takim samym mirem, ale kilkadziesiąt lat swobodnego uprawiania historii w Polsce pomiędzy wojnami światowymi pokazało, że historia nie da się wyjąć z jego narodu, że odarcie jego pracy z sensu, jaki wyznacza ludzka wspólnota, kończy się w najlepszym razie miernotą, a w najgorszym – wejściem na drogę zdrady i zaprzaństwa.

Przepraszam za tak emocjonalne słowa, ale nie jestem chyba jedyną tu osobą, której nie jest obojętne postmodernistyczne podejście do nauki, bo ono nie ominęło humanistyki, w tym bodaj najboleśniej dotknęło historię. Dziś, gdy nie tylko nie oczekuje się od badacza odnalezienia prawdy, ale wręcz narzuca mu się (o)błędne narracje, spełniające w post-racjonalnym świecie rolę swoistej globalnej religii, uprawianie historii, sięganie do źródeł, które lepiej ominąć, bo nuż odsłonią prawdę, to już wyraz autentycznej odwagi. I to właśnie jest, myślę, klucz do zasług postaci, która dziś z rąk przedstawicieli Stowarzyszenia Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej odbierze statuetkę z podobizną niezłomnego Piasta.

Panie Profesorze, gratuluję Panu przede wszystkim odwagi, woli stawania wobec naporu fałszu, który coraz skuteczniej odziera nas z wiedzy o nas, o naszej przeszłości, o tym, co nasz naród ukształtowało, o roli, jaką wypełnił w tym procesie Kościół katolicki.

Od 1989 r. wciąż jesteśmy złaknieni prawdy o naszej przeszłości. Profesor Jan Żaryn od lat domaga się takiej polityki historycznej, która będzie w stanie przywrócić narodowi naród i nie jest to bynajmniej tautologia. Wiedza o naszych tradycjach parlamentarnych, o błędach, ale i chwale, jest warunkiem wiedzy o tym, kim jesteśmy, ponieważ przeszłość, tu cytuję myśl naszego Laureata, to „klucz do samostanowienia demokratycznego społeczeństwa”. W licznych artykułach ukazujących się przez lata m.in. „wSieci”, „wSieci Historii”, „Niedzieli” jasno kreślił on wizję uprawiania historii, która będzie zdolna budować polską tożsamość. Dlatego, jako badacz, Pan Profesor nie boi się trudnych kwestii, często spychanych na margines zainteresowań akademickich. Niedawno obchodzona 100. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę pozwoliła docenić wieloletni wkład naszego gościa w badania nad sylwetkami bohaterów, którzy mieli szczególny udział w tym procesie. To m. in. jego zasługą stało się przywrócenie godnego miejsca w polskiej pamięci narodowej Romanowi Dmowskiemu, postaci tyleż pomnikowej, co skutecznie przemilczanej w przestrzeni publicznej od wielu dekad, choć był on głównym architektem polskiego ładu po I wojnie światowej. Naszemu Laureatowi zawdzięczamy podkreślanie chrześcijańskiego wymiaru polskiego nacjonalizmu, przywracanie dobrego imienia członkom ruchu, który odpowiadał za wizję Polski wielkiej, bo tylko taka była w stanie znaleźć miejsce pomiędzy bolszewickim pogaństwem a imperializmem niemieckim XX w. Nie sposób nie wspomnieć tu o publikacjach profesora Żaryna, które z nurtem narodowym łączą zasługi polskiego oporu po 1944 r., przy czym odsłania on mniej znane lub zapomniane karty tej epopei. Przytoczę tylko jeden przykład. „Taniec na linie, nad przepaścią...”, to w ostatniej dekadzie najbardziej rzetelna znana praca o Organizacji Polskiej w latach 1945–1955, w której wziął na warsztat m. in. losy jednej z najbardziej wyklętych z polskiej pamięci

formacji wojskowych, Brygady Świętokrzyskiej.

Równie wielki wkład ma nasz Laureat w przywracanie dobrego imienia polskiej emigracji powojennej, tak bardzo dotkniętej wewnętrznymi sporami i historyczną traumą, szkalowanej przez PRL, a jednak zawsze gotowej do służby Polsce i narodowi. Pracy badawczej Pana Profesora towarzyszyły liczne inicjatywy upamiętniające działalność poszczególnych środowisk emigracyjnych. Kolejnym ważnym polem jego aktywności i pasji historycznej pozostają od kilkudziesięciu lat zawile i nieraz dramatyczne dzieje wzajemnych relacji Kościoła i Rzeczypospolitej Polskiej, która przyjęła wbrew woli narodu przydomek Ludowej. W tej przestrzeni prace naukowe Jana Żaryna wyznaczyły zupełnie nowe standardy, zgodnie z którymi drobiazgowo poszukiwanie i edycja źródeł dokumentowych każe uznać niepodważalną wiarygodność toku narracji historycznej. Monografie Pana Profesora, a wśród nich nie można nie wspomnieć o monumentalnych już dzisiaj „Dziejach Kościoła katolickiego w Polsce 1944-1989”, ale i drobniejsze prace są zawsze pomnikiem jego rzetelności badawczej, która pozwala odwołać się do bezpośrednich świadectw wydarzeń i zjawisk, dzięki czemu historia broni się sama. Tu nie ma miejsca na gołosłowność czy przepychanki ideologiczne, jakich mieliśmy pod dostatkiem w minionym systemie, a i dzisiaj wciąż nam ich nie brakuje. Ataki płyną ze strony tych, którzy lękając się prawdy źródłowej szermują publicystycznymi orzeczeniami, by przekonać Polaków o tym, że nie potrzebujemy już chrześcijańskiego dziedzictwa naszego narodu, bo Kościół był jakoby narzędziem naszej wewnętrznej opresji. A przecież żaden inny podmiot tak jak Kościół nie bronił wolności sumienia. Nasz gość przy różnych okazjach przytaczał myśl błogosławionego prymasa Stefana Wyszyńskiego, według którego władza nad narodem powinna płynąć z autorytetu utrwalonego przez lata duchowej wspólnoty. Każda inna będzie narzuconym złem.

O tym, że fałsz historyczny może wyrządzić wiele szkód, profesor Żaryn przekonuje nieomal na każdym kroku, nie bojąc się poświęcać swego cennego czasu na udział w licznych debatach, konferencjach, spotkaniach z Polakami. Stojąc od niedawna na czele Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej promuje najnowsze osiągnięcia polskiej historiografii w ramach różnych programów kierowanych do nauczycieli i wychowawców. Do takich zagadnień należy medialno-publicystyczny humbug rzekomo polskiej zbrodni w Jedwabnem. Tu niestety nawet ostatnie ustalenia IPN nie są w stanie zatrzymać maszyny napędzanej przez twórców pseudo-kultury. Profesor Jan Żaryn od lat angażuje się w utrwalanie pamięci o tych, którzy nie wahali się w warunkach zagrożenia życia ratować żydowskich sąsiadów z rąk niemieckiego okupanta. To m.in. dzięki niemu udało się do pewnego stopnia wprowadzić w obieg prawdę o tym, że za taką pomoc groziła Polakom śmierć, a zarządzenie to dotyczyło w całej Europie tylko Generalnej Guberni. Na pamiątkę ofiary, jaką poniosła rodzina Ulmów, obchodzimy od 2018 roku Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów, który dla naszego Laureata jest zawsze okazją prezentacji naszych cywilizacyjnych osiągnięć i obrony wartości, które ukształtował głęboki związek narodu z Kościołem katolickim.

Panie Profesorze! Podziwiamy Pana warsztat historyczny, niemodną już dziś erudycję, pozwalającą na głębokie spojrzenie w przeszłość i ocenę jej wpływu na teraźniejszość. Ale jesteśmy Panu przede wszystkim wdzięczni za obronę naszej wolności przed zalewem obcych wartości, które my katolicy, za św. Janem Pawłem II identyfikujemy z cywilizacją śmierci. Życzymy Panu wytrwałości badacza i odwagi

społecznika na wiele jeszcze lat pracy w służbie naszemu narodowi!

Anna Sutowicz – laudacja wygłoszona 16 października 2021 r. podczas Gali Nagrody im. Henryka Pobożnego